

Osiem kroków w noc

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?” Znana wszystkim fraza zdaje się najlepszym zaproszeniem do tej książki. Co to będzie? – lektura nokturnów. Czytanie ciemnych wierszy – objaśnienie zagadek, dotykane tajemnic. Pasja, a nawet szaleństwo interpretacji.

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?” Mickiewiczowy chór w *Dziadach cz. II* powtarza ten zaśpiew aż ośmiokrotnie, osiem jest także nokturnów, więc w ośmiu krokach spróbujemy zbliżyć się do wnętrza tej jakże oryginalnej, wręcz osobliwej książeczki.

1. W tytule

Pierwsza niespodzianka czeka już na okładce, gdzie figuruje dwóch autorów o tym samym nazwisku – Jan i Miłosz Piotrowiakowie. Chciałoby się wiedzieć, czy to dalecy krewni, czy bracia, ojciec z synem, czy może dziadek z wnukiem, ale brakuje informacji na ten temat. Obaj są tak powściągliwi, że nawet inicjałami nie sygnują poszczególnych rozdziałów.

Wróćmy do tej kwestii za chwilę, bo na okładce kryje się kolejne, poważniejsze niedopowiedzenie. Idzie o tytuł: *Osiem nokturnów. Interpretacje*. Brzmi jasno i rzeczowo, a jednak czytelnik musi się zastanowić – czyje to nokturny? Czyżby napisało je ośmiu poetów, których nazwiska trudno pomieścić w tytule? A może komentowane są wiersze z różnych epok, krajów i języków, które łączy tylko nokturnowa forma? Prawda jest inna, cały cykl napisała jedna osoba. To Władysław Sebyła (1902–1940), który kolejne teksty publikował w miesięczniku „Zet” (1932–1934), zaś cały zestaw przedrukował w tomie *Koncert egotyczny* (1934). Książka Piotrowiaków mogłaby zatem nosić bardziej adekwatny i całkiem zwięzły tytuł: *Osiem*

nokturnów Władysława Sebyły. Interpretacje, a jednak jej autorzy przemilczeli albo raczej utajnili tożsamość swojego ulubionego pisarza. Dlaczego?

2. W tajemnicy

Zbrodnia to niesłychana – zawoła filolog – oto zgubne skutki uprawiania tzw. sztuk interpretacji! Uspokoić mógłby go Roland Barthes przekonany, że symboliczna „śmierć autora” to nic strasznego, a nawet pożytek dla uwolnionego spod kurateli tekstu i czytelnika. Ale tu dzieje się inaczej, bo wymazanie nazwiska Sebyły bynajmniej nie wyrywa nokturnów spod władzy Władysława. Wiedza dotycząca jego osoby, biografii, genealogii, psychiki czy mentalności wykorzystywana jest w każdym rozdziale. Uwaga autorów co prawda skupiona jest na sensie i urodzie słów, tym niemniej raz po raz pojawia się tam Sebyła z krwi i kości, w kolejarskim mundurze, ze skrzypcami w ręku, z żoną w sercu. Można nawet zobaczyć jego portret i fotografię, a jednak znika ze strony tytułowej jak widmo...

3. W ciemności

Nieprzypadkowo zacząłem od cytatu *Dziadów*, bo kontekst romantycznego „dwójnika” czy upiora nie jest obcy dyskursowi Piotrowiaków, a zwłaszcza Jana, który swoje wcześniejsze studia o Sebyle zatytułował *Ciemny nurt mego życia*. Obaj badacze eksponują związki autora *Szczurolapa* z ezoterycznym środowiskiem Jerzego Brauna, nie kryją jego udziału w seansach spirytystycznych ani sympatii do młodopolskiego demonizmu (pod patronatem Micińskiego). Nie zapominają też o śmierci z rąk sowieckich siepaczy, którzy pozbawili go grobu. Tragiczny los spleta się z katyńskim kłamstwem i milczeniem a wreszcie mitem. Widmowość wpisana była zatem w recepcję, a zwłaszcza w legendę „poety nocy”, bo tak nazywano go już za życia. Nokturny można uznać za apogeuum mrocznej wyobraźni, tu ciemność

jest najciemniejsza, nocą ludzie są niewidoczni, a coś dopiero litery, którymi podpisuje się *Dichter der Nacht*. A kimże on jest, skoro autorem *Strazy nocnych* nie był sygnujący je Bonawentura, a Novalis to tylko pseudonim na okładce *Hymnów do nocy*. Podobna niepewność udziela się czytelnikom *Dziadów* mylących Adama, Gustawa i Konrada. Więc czyżby peryfrazą „Autor *Ośmiu nokturnów*” była ważniejsza od nazwiska pisarza i mogła je zastąpić na obwolucie książki, a nawet na nagrobku i pomniku?

4. W mroku słów

Czy nie popadamy w przesadę? Włączmy zatem noktowizory i zajrzyjmy do wnętrza wierszy, gdzie czeka „nocny wiatr”, „zimne niebo”, „poszarzałe rzeczy”, „ponocna pustka”, „granatowa pustka”, „zdumienie nieme”, „niesłyszalny plusk”, „zgasłe latarnie”, „czarna głąb”, „czarne wody”, gdzie „piskłę krzyczy”, „pociąg dudni”, „pies szczeka daleko”, jawi się „nieprzenikliwy cień”, „milczenie natury”, „jęk rozpaczy”, „samotność milczenia”, „schylone czoło”, gdzie płyną „pomrocniące wody” i „wali się noc”. Tak brzmi i tak się ćmi leksyka Sebyłowych nokturnów. „Ćma nieprzejrzana” powiedziała by Kochanowski, ale Piotrowiakowie wolą milczeć tam, gdzie tylko można, wolą wyciszać i ujmować, więc wymazali z nagłówka książki to, co chcieli.

5. W porządku

Nokturny są ciemne – to oczywistość, wręcz tautologia, ale czy ta ciemność oznacza rozpaczliwą, morderczą, czarną otchłań? Pojawia się tam nawet Książę Ciemności, a jednak Sebyła nie pisze satanistycznych tekstów do chrapliwej muzyki death metalowej. Nie charczy, nie warczy, bo jest diabelnie wręcz muzykalny, a trudno wielbić chaos, układając krystaliczne wersy i strofy, obsesyjnie dbając o wersyfikację, eufonię i harmonię. Autor subtelnie skomponowanych liryków nie może krzyczeć w noc, bo jest „zdumiony” i „zadumany”, co

eksponują Piotrowiakowie, świadomi, iż ton medytacji może stanowić istotę nokturnu. Poświadcza to etymologia słowa, wywodzącego się z Brewiarza, z odmawianej nocą *Liturgii godzin*, a dokładnie z łacińskiego wyrażenia *Nocturns (horae nocturnae)*.

Wolno zatem sądzić, że z nocnej ciszy w klasztornej celi bierze się ascetyzm tej książeczki, minimalizm okładki, a zwłaszcza tytułu. Przypomnijmy: jest trójsłowny, a rozpoczyna się od liczebnika, jakby mądrość cyfr patronowała tej publikacji. Jeden poeta, jeden tom wierszy i jeden wyjęty z niego cykl. Ale dwóch komentujących go autorów i ta para badaczy pracuje na cztery ręce, rozdzielając między siebie po cztery utwory do interpretacji. A w finale wyłania się oktawa – tytułowa całość „ośmiu nokturnów”. Uderzająca to sekwencja: 1 x 2 x 4 x 8. Logiczny i harmonijny ciąg liczb wyznacza kompozycję książki i porządek jej lektury. Czyżby za zasłoną mroku kryły się tajemne szyfry, jakaś numerologia, może nawet kabała? To by pasowało do „Poety nocy”, ale Piotrowiakowie nie brną dalej w ezoteryczne skojarzenia. Przeciwnie, sięgają po fizyczno-matematyczny „stożek Macha” i posługując się tym modelem (wraz z graficznym wykresem) wyjaśniają enigmatyczny ruch kół wirujących na wodzie w ośmiu wersach 5 nokturnu. „Być może język poetycki Sebyły – czytamy dalej – trafniej niż wzory Plancka i Einsteina opisuje nowe światy, które cały czas współlistnieją z naszymi”.

6. W gatunku

Od Kaina do Einsteina, od mistyki do fizyki – oto rozmach tych medytacji. Obaj hermeneuci dysponują imponującą wiedzą, mają też polot i fantazję, ale w ryzach trzyma ich wpisana w tytuł forma nokturnu. Przywołaliśmy już jego literacko-modlitewną genealogię, ale w powszechnej świadomości dominuje rodowód muzyczny, zainicjowany przez fortepianowe nokturny Johna Fielda, które do absolutnej doskonałości doprowadził Fryderyk Chopin. Żona Sebyły była przekonana, że to właśnie one są głównym źródłem inspiracji dla jej męża. Czyżby poeta dokonał tu muzyczno-leksykalnej transkrypcji?

Piotrowiakowie rozważają ewentualność takiego przekładu, lecz trudno nadążyć za fantazją i kompetencją wykształconego wiolinisty, melomana i konesera muzyki, który nie rozstawał się z instrumentem, a całe noce przegadał z Karolem Szymanowskim. Kto wie, co w duszy grało autorowi *Pieśni Szczuroląpa* i *Koncertu egotycznego*? Ale może jednak ważniejsze od nokturnów Chopina były nawiązujące do nich dzieła Gabriela Fauré, tym bardziej że nuty do pierwszych ośmiu (spośród trzynastu) nokturnów publikowano w zeszytach pt. *Nocturnes 1 a 8 pour Piano*, a taki sam tytuł miawały też recitale pianistów i albumy płytowe.

Zamknijmy oczy: oto za klawiaturą zasiada Fryderyk oraz Gabriel, by akompaniować skrzypkowi, którym jest Włodek – taki koncert może przyśnić się czytelnikom tej książeczki.

7. W rodzinie

Kiedy artyści wierni są jakiemuś gatunkowi, to często zakładają warsztat i wzywają do pomocy potomków. Madonny z dzieciątkiem malował Jacopo Bellini i jego synowie (Giovanni i Gentile), koński temat połączył Juliusza, Wojciecha i Jerzego Kossaków, zaś walce komponował Johann Strauss wraz z trójką synów. Dodajmy literaturę, bo w układaniu dramatów Dumas-syn terminował u Dumasa-ojca. A w literaturoznawstwie? Na Uniwersytecie Śląskim natychmiast myślimy o naszym „ojcu”, Ireneuszu Opackim, który u początków kariery wspólnie ze swoim promotorem, Czesławem Zgorzelskim, wydał w Bibliotece Narodowej tom poświęcony balladzie, a potem razem z żoną Anną zbiór studiów „okołoballadowych”. Zgorzelskiego interesowało przejście od dumy do ballady, Opackiego – ewolucja tego gatunku, zaś Opacką wokalne „korzenie” ballady zaprowadziły do pionierskich studiów nad oralnością.

Wspominam rodzinny kontekst także dlatego, że Jan Piotrowiak był pierwszym asystentem Opackiego (jako jedyny napisał z Mistrzem wspólny artykuł), zaś jego syn, Miłosz, to bodaj ostatni magistrant i doktorant tego samego Profesora. Jeśli Straussów

połączył walc, a Opackich ballada, to Piotrowiaków scementował nokturn. Widać, że gatunki eklektyczne, rozpięte między sztukami, więc trudne do ogarnięcia, stanowią szczególne wyzwanie dla autorów i interpretatorów.

8. W testamencie

Teraz już wiadomo: Jan i Miłosz to ojciec i syn, a obaj połączyli siły, by zrozumieć i przybliżyć nam cykl wierszy Sebyły. Ojciec rozpoczął, syn dokończył i każdy nokturn doczekał się rozdziału. Pomysł należy do Jana, który wcześniej komentował melancholijne wiersze Poświatowskiej, Wittlina, Lechonia, aż odkrył ciemną gwiazdę Sebyły. Miłosza też pociągała wyobraźnia w cieniu śmierci – Weintrauba, Szenwalda, Ginczanki – twórców wierszowanych pożegnań, a zwłaszcza testamentów.

Słowo „testament” pochodzi od *testis* (jądra), co podkreśla naturalny (przez nasienie) przekaz genetycznego kodu. Autor *Idylli/testamentu* i współautor *Ośmiu nokturnów* – rozumie to doskonale, bo – jako się rzekło – sam odziedziczył projekt ojca. Warto zobaczyć w kalendarzu ich wspólne działania: inicjalny krok czyni Jan, ogłaszając w 2012 roku interpretację pierwszego nokturnu, a potem (2013, 2018) ogłasza omówienia kolejnych wierszy. Po upływie dekady zbliża się do półmetka, a wówczas dialog z ojcem podejmuje Miłosz. W latach: 2018 i 2020 publikuje swoje studia nokturnowe, a w roku 2022 ukaże się esej końcowy sygnowany przez obu Piotrowiaków. Koniec dzieła zdaje się bliski, lecz wtedy pogarsza się stan zdrowia Jana. Umiera w roku 2023, a jego misję kontynuuje Miłosz. Finalizuje niedomkniętą interpretację, sam dopisuje brakujące ogniwo i redaguje całość. Można powiedzieć, że spełnił wolę ojca, zaś obaj Piotrowiakowie zrealizowali testament Sebyły. Praca żałoby, której efektem jest ta publikacja, czyni z ośmiu nokturnów najwybitniejszego „kwadryganta” najpełniej i najlepiej skomentowany cykl wierszy tego gatunku w dziejach polskiej poezji.

Jeśli dotąd było oczywiste, kto napisał *Ballady i romanse* albo *Oktostychy* i czyje są *Treny*, to podobna oczywistość dotyczyć może *Ośmiu nokturnów*. Dzięki hermeneutycznemu trudowi i pasji Piotrowiaków nie trzeba już będzie skrupulatnie dopowiadać, czyje nazwisko jako pierwsze kojarzy się z hasłem „nokturn”.

Aleksander Nawarecki